

FUNDACJA

"Archiwum i Muzeum 1 Pułkownika

Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"

1. Toruń, ul. W. Gieroszy 2

tel. 52 233 33 33, e-mail: archiwum@ak1.torun.pl  
REGON 142649766

**MEMORIAŁ**  
*General Marii Wittek*



218

2WZ  
śląsk

**MATHEA**

**HELENA**

ps. „Julka”

1 218

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — MATHEA Helena .....

218/WSK

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 4, 5, 1-5

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie ksero pkt. 11 s. 4, 5

## II Materiały uzupełniające relację

- E. Odorkiewicz, Fakty i mity o śląskiej „Mata Hari”, WTK 1976/26, k. 1, s. 1-2
- J. F. Lewandowski, Sprawa Matejanki, „Katolik” 1983/29, k. 2, s. 3-4
- P. Płatek, Czy piękna Julia zdradziła?, „Gazeta Wyborcza” 30.10.06r., k. 1, s. 5



„Krwawa Julka”

Matejanka  
Helena Mathea

207K 19 26/26

11/1

„Na tropie wielkiej prowokacji wywiadu Gestapo” — pod tym tytułem „ŻYCIE LITERACKIE” opublikowało w numerze z 23 maja br. obszerny artykuł PAWŁA LISIEWICZA, który usiłuje wyjaśnić niektóre tragiczne wydarzenia w ruchu oporu na Śląsku. Artykuł P. Lisiewicza byłby cennym przyczynkiem do dziejów konspiracji śląskiej w latach II wojny światowej, gdyby autora zbytnio nie ponosiła fantazja. Właśnie fantazja walczy tu o lepsze z nieznanymi faktami, gdy równocześnie domysły traktuje się jako bezsporne dowody, mające uzasadnić tezy autora. Tło sprawy w krótkim zarysie przedstawia się następująco:

**O**D połowy października 1939 r. na Śląsku działa ruch oporu, którego głównym nurtem stała się tajna organizacja pod nazwą „Siła Zbrojna Polski” — SZP, kierowana przez b. starostę w Tarnowskich Górach mgr. Józefa Korolę, a podległą Komendzie Obszaru Krakowskiego ogólnopolskiej organizacji Służba Zwycięstwu Polski, dowodzonej przez gen. Michała Karaszewicza-Tokarskiego, a przekształconej w listopadzie 1939 r. na „Związek Walki Zbrojnej” — ZWZ.

SZP na Śląsku była zorganizowana na wzór wojskowy i miała przygotować teren do walki powstańczej z Niemcami, gdy nadejdzie stosowna chwila.

# FAKTY I MITY

## O

# ŚLĄSKIEJ

# „MATA HARI”

Autor już na wstępie mija się z prawdą, gdy opisując wypadki w willi „Lusia” w dniu 27 sierpnia 1940 r. w Wiśle-Jaworniku podaje, iż „policja rozpoznała w nim poszukiwanego przywódcę polskiej konspiracji — Józefa Korolę, ostatniego prezydenta Chorzowa”. Jest to więcej niż nieścisłość, gdyż ostatnim przed wojną prezydentem Chorzowa nie był Korol, lecz marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik, Korol zaś zajmował stanowisko dyrektora biur magistratu (zarządu miejskiego) m. Chorzowa i dopiero w jesieni 1939 r. miał objąć stanowisko wiceprezydenta, opróżnione 1 kwietnia przez wybitnego śląskiego działacza niepodległościowego, uczestnika akcji plebiscytowej i powstań śląskich — Pawła Dubiela-seniora (jego syn jest wybitnym

## Edmund Odorkiewicz

Okupacyjne władze hitlerowskie, zaskoczone faktem, że ów „praniemiecki Śląsk” — jak głosiła goebbelsowska propaganda — nie jest wcale niemiecki, a wręcz przeciwnie: czynami dowodzi swej polskości — podjęły zacieklą i bezpardonową walkę z ruchem oporu. Wszystkie organizacje hitlerowskie, a przede wszystkim Gestapo, starały się rozbić polskie podziemie, nasyłając — jak w całej Polsce — swych agentów i prowokatorów.

Historia ruchu oporu na Śląsku zapisała jako najgroźniejszych zdrajców kilkanaście osób, wśród których najgłośniejsze stały się nazwiska **Wiktora Grolika, Pawła Ulczoka i Gerarda Kamperta** oraz **Helena Mathea** (używała pisowni: Matejanka), której nadano jeszcze podczas okupacji nazwę „Krwawa Julka”.

Autor artykułu „Na tropie wielkiej prowokacji wywiadu Gestapo” usiłuje zrehabilitować Matejankę i w splocie różnych wydarzeń całą winę przypisuje Pawłowi Ulczokowi, który rzeczywiście dopuścił się haniebnego zdrady, ma bardzo wielu patriotów śląskich na sumieniu i za swe zbrodnie słusznie został skazany w 1947 r. przez Sąd Okręgowy w Katowicach na 5-krotną karę śmierci.

Nie chodzi tu o umniejszanie listy przeogromnych win Ulczoka, ale o prawdę, o dotarcie do sedna sprawy i ustalenie faktycznego stanu rzeczy, o ujawnienie tajemnicy, której na imię z d r a d a ! ..

Paweł Lisiewicz w swych długich wywodach dochodzi do wniosku, że Matejanka nie dopuściła się zdrady, nie jest winna oraz stwierdza, iż śledztwo przeciwko niej umorzono.

Jeśli motywem umorzenia śledztwa przeciw „Krwawej Julce” były argumenty przytoczone przez

działaczem Stronnictwa Demokratycznego na Śląsku, również Paweł Dubiel, a wnukiem dyrektor Instytutu Prasoznawczego także Paweł Dubiel).

Inna pomyłka p. Lisiewicza ma znacznie większe znaczenie. Autor pisze o aresztowaniu w październiku 1940 r. na dworcu w Katowicach **Karola Kornasa**, że „Kornas — porucznik WP, był komendantem placówki SZP w katowickiej Ligocie, związanym z Korolem i kierownictwem okręgowym SZP”. Otóż autor popełnia tu zasadniczy błąd: Kornas nie był komendantem jakiejś placówki na przedmieściu Katowic, Karol Kornas, oficer 3 p. Strzelców Podhalańskich, był szefem sztabu Komendy Okręgu SZP, pełniąc równoległe funkcje szefa wywiadu Okręgu SZP. Stanowi to chyba zasadniczą różnicę w funkcjach wojskowych — komenda placówki i szefostwo sztabu Okręgu; Gestapo nie polowałoby tak zaciekle na komendanta placówki, lecz na pewno dokładało wszelkich starań, aby dostać w swe ręce szefa sztabu Okręgu!

Autor, który pokusił się o wydawanie wiążących decyzji na temat wydarzeń w ruchu oporu, wykazuje kompletną nieznaną **faktycznego stanu rzeczy** i podstawowych wiadomości: nie zna nawet organizacji i składu Komendy Okręgu SZP, skoro beztrudno pisze, że „w parę tygodni później również niespodziewanie zostaje aresztowany szef sztabu Korola, Ksawery Lazar”. Podobnie jak autor nie wiedział, że Kornas był szefem sztabu — nie wie również, iż Lazar pełnił funkcję szefa oddziału I Komendy Okręgu, a to przecież nie jest to samo co szefostwo sztabu.

Zabierając się do wydawania wyroków i opinii o wydarzeniach okupacyjnych, autor powinien zaopiniować je z zachowanymi dokumentami, a tam

## Edmund Odorkiewicz

Okupacyjne władze hitlerowskie, zaskoczone faktem, że ów „praniemiecki Śląsk” — jak głosiła goebbelsowska propaganda — nie jest wcale niemiecki, a wręcz przeciwnie: czynami dowodzi swej polskości — podjęły zacieklą i bezpardonową walkę z ruchem oporu. Wszystkie organizacje hitlerowskie, a przede wszystkim Gestapo, starały się rozbić polskie podziemie, nasyłając — jak w całej Polsce — swych agentów i prowokatorów.

Historia ruchu oporu na Śląsku zapisała jako najgroźniejszych zdrajców kilkanaście osób, wśród których najgłośniejsze stały się nazwiska **Wiktora Grolika**, **Pawła Ulczoka** i **Gerarda Kamperta** oraz **Heleny Mathea** (używała pisowni: Matejanka), której nadano jeszcze podczas okupacji nazwę „Krwawa Julka”.

Autor artykułu „Na tropie wielkiej prowokacji wywiadu Gestapo” usiłuje zrehabilitować Matejankę i w splecie różnych wydarzeń całą winę przypisuje Pawłowi Ulczokowi, który rzeczywiście dopuścił się haniebnego zdrady, ma bardzo wielu patriotów śląskich na sumieniu i za swe zbrodnie słusznie został skazany w 1947 r. przez Sąd Okręgowy w Katowicach na 5-krotną karę śmierci.

Nie chodzi tu o umniejszanie listy przeogromnych win Ulczoka, ale o prawdę, o dotarcie do sedna sprawy i ustalenie faktycznego stanu rzeczy, o ujawnienie tajemnicy, której na imię z d r a d a!...

Paweł Lisiewicz w swych długich wywodach dochodzi do wniosku, że Matejanka nie dopuściła się zdrady, nie jest winna oraz stwierdza, iż śledztwo przeciwko niej umorzono.

Jeśli motywem umorzenia śledztwa przeciw „Krwawej Julce” były argumenty przytoczone przez autora w „Życiu Literackim” — to jako badaczowi ruchu oporu przysługuje mi votum separatum.

Treść artykułu p. Lisiewicza świadczy, że autor nie zadbał o należyte przedstawienie faktów, a zaniedbanie to musi podważyć zaufanie do rzetelności przeprowadzonych przez autora dochodzeń w tej sprawie.

działaczem Stronnictwa Demokratycznego na Śląsku, również Paweł Dubiel, a wnukiem dyrektor Instytutu Prasoznawczego także Paweł Dubiel).

Inna pomyłka p. Lisiewicza ma znacznie większe znaczenie. Autor pisze o aresztowaniu w październiku 1940 r. na dworcu w Katowicach **Karola Kornasa**, że „Kornas — porucznik WP, był komendantem placówki SZP w katowickiej Ligocie, związanym z Korolem i kierownictwem okręgowym SZP”. Otóż autor popełnia tu zasadniczy błąd: Kornas nie był komendantem jakiejś placówki na przedmieściu Katowic, Karol Kornas, oficer 3 p. Strzelców Podhalańskich, był szefem sztabu Komendy Okręgu SZP, pełniąc równoległe funkcję szefa wywiadu Okręgu SZP. Stanowi to chyba zasadniczą różnicę w funkcjach wojskowych — komenda placówki i szefostwo sztabu Okręgu; Gestapo nie polowałoby tak zaciekle na komendanta placówki, lecz na pewno dokładało wszelkich starań, aby dostać w swe ręce szefa sztabu Okręgu!

Autor, który pokusił się o wydawanie wiążących decyzji na temat wydarzeń w ruchu oporu, wykazuje kompletną nieznajomość faktycznego stanu rzeczy i podstawowych wiadomości: nie zna nawet organizacji i składu Komendy Okręgu SZP, skoro beztrosko pisze, że „w parę tygodni później również niespodziewanie zostaje aresztowany szef sztabu Korola, Ksawery Lazar”. Podobnie jak autor nie wiedział, że Kornas był szefem sztabu — nie wie również, iż Lazar pełnił funkcję szefa oddziału I Komendy Okręgu, a to przecież nie jest to samo co szefostwo sztabu.

Zabierając się do wydawania wyroków i opinii o wydarzeniach okupacyjnych, autor powinien zapoznać się z zachowanymi dokumentami, a tam można znaleźć wiele podstawowych wiadomości. M.in. w raporcie katowickiego Gestapo z 1.VI.1942 r. nr IV D. Z. (z.b. V I) 228/41 wspomina się, że Karol Kornas, ps. „Grzegorz Wierch” i „Ernest Langi” jest szefem sztabu SZP.

W drugiej części swego artykułu o znamienym tytule „Fakty przeciw mitom” p. Lisiewicz z nie-



Jedna z publicznych egzekucji w Sosnowcu. Wśród straconych było wielu członków ruchu oporu z Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. Fot. Archiwum

zachwianą pewnością pisze, iż nieprawdą jest, jakoby Ulczok zgodził się na współpracę z Gestapo po aresztowaniu w jesieni 1941 r., co ma właśnie odciążyć Matejanke, a co w świetle przewodu sądowego uznał za udowodnione Sąd Okręgowy w 1947 r. (sygn. akt III K. 121/47).

Autor stwierdza:

„Cofnijmy się do pamiętnego dnia 27.VIII.1940 r. Ulczok przybył do willi «Lusia» bezpośrednio po dramatycznych wydarzeniach i wpadł w «kocioł» Gestapo. To właśnie wtedy, a nie rok później, postawiono mu alternatywę rozstrzelania lub współpracy i wybrał «to drugie». Pomógł ująć Kornasa. Później poszli następni”.

Otóż zasadnicza teza wywodów p. Lisiewicza oparta jest nie na faktach, lecz na domyśle, gdyż fakty mówią zupełnie coś innego: Ulczok nie wpadł w „kocioł” w Wiśle 27.VIII.1940 r.!

Autor widocznie nie zna akt Gestapo sygn. St Pl./RKA/II 55/41 w sprawie Kornasa, w których jest lista 154 aresztowanych (niektóre nazwiska powtarzają się). W tej grupie akt znajdują się zeznania jednego z głównych oskarżonych.

Nie będę wymieniał jego nazwiska, podobnie jak nie wymienię niektórych dalszych nazwisk, żyją bowiem jeszcze członkowie rodziny tych ludzi i nie chcę nikomu sprawiać przykrości — zwłaszcza iż przecież znane są drakońskie, barbarzyńskie sposoby, jakimi Gestapo zmuszało swe ofiary do zeznań. Nie będę więc wymieniał nazwisk niektórych osób, natomiast gotów jestem podać te nazwiska odpowiedniej instancji, badającej zbrodnie hitlerowskie z zachowaniem tajemnicy.

Na stronie 94 akt sprawy SZP jeden z aresztowanych zeznaje 28.XI.1940 r.:

„Wczesnym rankiem w dniu 27.VIII.1940 r. przybył do willi także Korol, wrócił prawdopodobnie z Krakowa. Około godz. 10 otrzymał Ulczok rozkaz od Korola i natychmiast odjechał rowerem. Nie wiem, o co chodziło. Z rozkazem pojechał do Katowic. Przed południem wyjechał także Lazar z jakimś rozkazem, prawdopodobnie do Bielska (...) Około godz. 18.30 wracaliśmy już z Głębców do Wisły. Niedaleko drogi, prowadzącej z Wisły do Jawornika, spotkaliśmy Lazara, który przed chwilą wrócił z Bielska. Wzburzony i zdenerwowany powiedział nam, że w willi «Lusia» musiało się coś stać, bo tam strzelano. On osobiście jeszcze tam nie był. Onowiadali jednak o tym ludzie w restauracji,

Są i inne dowody, że tym razem to nie Ulczok „sypnął” organizację, a uczynił to ktoś inny.

Na 34 stronie poprzednio wymienionych akt znajduje się odpis pisma, jakie jeden z niemieckich adwokatów skierował 2.IV.1942 r. do Volksgerichtu w Berlinie w sprawie ułaskawienia swego klienta. Adwokat motywował swą prośbę następująco:

„... Der Verurteilte hat Geständnis abgelegt, wie es wohl in diesem Umfange selten gefunden werden kann. Er hat durch seine Aufgaben die geradezu blitzartige Interdrückung der ganzen Bewegung ermöglicht, in dem auf Grund seiner Angaben die wesentlichen Mitglieder der Bewegung verhaftet oder unschädlich gemacht werden konnten”.

W tłumaczeniu brzmi to tak:

„... Oskarżony złożył zeznanie, jakie w tych rozmiarach rzadko się zdarzają. Swymi informacjami umożliwił on prawie że błyskawiczną likwidację całej organizacji. Dzięki jego zeznaniom kierownicy organizacji zostali aresztowani lub unieszkodliwieni”.

Niestety, nie tylko ten jeden oskarżony, o którym pisał adwokat „wsypał” SZP i jej działaczy. Na własne oczy widziałem i czytałem „gryps” Pawła Szmechty, który po śmierci Korola objął dowództwo SZP.

W „grypsie” z 22.XII.1941 r., pisany w więzieniu w Zabrze, Szmechta podaje okoliczności swego aresztowania. Na ogół panuje przekonanie, że Szmechtę uwięziono podczas fali aresztowań na Śląsku w dniu 18.XII.1940 r. Tymczasem Szmechta napisał w „grypsie”:

„Swego czasu dostałem wezwanie do prokuratora na plac Wolności (ja myślałem, że to w sprawie Galgona), był to podstęp i tam mnie aresztowano, a na drugi dzień dużo innych, których X podał”. Oznacza to, że Szmechta został aresztowany już 17 grudnia 1940 r.

„X” to imię, jakie podał w pełnym brzmieniu Szmechta w swoim „grypsie”, ale osobę łatwo rozszyfrować.

W innym miejscu tego samego „grypsu” Szmechta skarży się:

„X i Balt, tak strasznie i fałszywie mnie sypią, że idzie o życie”.

Jak stwierdziłem wyżej, znam imię i nazwisko tego „X” natomiast dotychczas nie udało mi się rozszyfrować, kim był wymieniony przez Szmechtę

Jedna z publicznych egzekucji w Sosnowcu. Wśród straconych było wielu członków ruchu oporu z Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego.

Fot. Archiwum

zachwianą pewnością pisze, iż nieprawdą jest, jakoby Ulczok zgodził się na współpracę z Gestapo po aresztowaniu w jesieni 1941 r., co ma właśnie odciążyć Matejanke, a co w świetle przewodu sądowego uznał za udowodnione Sąd Okręgowy w 1947 r. (sygn. akt III K. 121/47).

Autor stwierdza:

„Cofnijmy się do pamiętnego dnia 27.VIII.1940 r. Ulczok przybył do willi «Lusia» bezpośrednio po dramatycznych wydarzeniach i wpadł w «kocioł» Gestapo. To właśnie wtedy, a nie rok później, postawiono mu alternatywę rozstrzelania lub współpracy i wybrał «to drugie». Pomógł ująć Kornasa. Później poszli następni».

Otóż zasadnicza teza wywodów p. Lisiewicza oparta jest nie na faktach, lecz na domyśle, gdyż fakty mówią zupełnie coś innego: Ulczok nie wpadł w „kocioł” w Wiśle 27.VIII.1940 r.!

Autor widocznie nie zna akt Gestapo sygn. St Pl./RKA/II 55/41 w sprawie Kornasa, w których jest lista 154 aresztowanych (niektóre nazwiska powtarzają się). W tej grupie akt znajdują się zeznania jednego z głównych oskarżonych.

Nie będę wymieniał jego nazwiska, podobnie jak nie wymienię niektórych dalszych nazwisk, żyją bowiem jeszcze członkowie rodziny tych ludzi i nie chcę nikomu sprawiać przykrości — zwłaszcza iż przecież znane są drakońskie, barbarzyńskie sposoby, jakimi Gestapo zmuszało swe ofiary do zeznań. Nie będę więc wymieniał nazwisk niektórych osób, natomiast gotów jestem podać te nazwiska odpowiedniej instancji, badającej zbrodnie hitlerowskie z zachowaniem tajemnicy.

Na stronie 94 akt sprawy SZP jeden z aresztowanych zeznaje 28.XI.1940 r.:

„Wczesnym rankiem w dniu 27.VIII.1940 r. przybył do willi także Korol. wrócił prawdopodobnie z Krakowa. Około godz. 10 otrzymał Ulczok rozkaz od Korola i natychmiast odjechał rowerem. Nie wiem, o co chodziło. Z rozkazem pojechał do Katowic. Przed południem wyjechał także Lazar z jakimś rozkazem, prawdopodobnie do Bielska (...) Około godz. 18.30 wracaliśmy już z Głębców do Wisły. Niedaleko drogi, prowadzącej z Wisły do Jawornika, spotkaliśmy Lazara, który przed chwilą wrócił z Bielska. Wzburzony i zdenerwowany powiedział nam, że w willi «Lusia» musiało się coś stać, bo tam strzelano. On osobiście jeszcze tam nie był, opowiadali jednak o tym ludzie w restauracji, znajdującej się przy drodze do Jawornika».

Zeznanie to odebrał asystent kryminalny Marohl, przydzielony do Gestapo, a tłumaczką była stenotypistka, niejaka Riedel.

Należy dodać, że Lazar z towarzyszami przeszli przez góry do Szczyrku, stamtąd autobusem dotarli do Bielska, a nazajutrz rano uciekli do Wiednia.

A więc fakt, podany przez p. Lisiewicza, okazał się jednak mitem: Ulczok nie znalazł się w „kotle” w willi „Lusia”.

Są i inne dowody, że tym razem to nie Ulczok „sypnął” organizację, a uczynił to ktoś inny.

Na 34 stronie poprzednio wymienionych akt znajduje się odpis pisma, jakie jeden z niemieckich adwokatów skierował 2.IV.1942 r. do Volksgerichtu w Berlinie w sprawie ułaskawienia swego klienta. Adwokat motywował swą prośbę następująco:

„... Der Verurteilte hat Geständnis abgelegt, wie es wohl in diesem Umfange selten gefunden werden kann. Er hat durch seine Aufgaben die geradezu blitzartige Interdrückung der ganzen Bewegung ermöglicht, in dem auf Grund seiner Angaben die wesentlichen Mitglieder der Bewegung verhaftet oder unschädlich gemacht werden konnten”.

W tłumaczeniu brzmi to tak:

„... Oskarżony złożył zeznanie, jakie w tych rozmiarach rzadko się zdarzają. Swymi informacjami umożliwił on prawie że błyskawiczną likwidację całej organizacji. Dzięki jego zeznaniom kierownicy organizacji zostali aresztowani lub unieszkodliwieni”.

Niestety, nie tylko ten jeden oskarżony, o którym pisał adwokat „wsypał” SZP i jej działaczy. Na własne oczy widziałem i czytałem „gryps” Pawła Szmechta, który po śmierci Korola objął dowództwo SZP.

W „grypsie” z 22.XII.1941 r., pisanym w więzieniu w Zabrze, Szmechta podaje okoliczności swego aresztowania. Na ogół panuje przekonanie, że Szmechta uwięziono podczas fali aresztowań na Śląsku w dniu 18.XII.1940 r. Tymczasem Szmechta napisał w „grypsie”:

„Swego czasu dostałem wezwanie do prokuratora na plac Wolności (ja myślałem, że to w sprawie Galgona), był to podstęp i tam mnie aresztowano, a na drugi dzień dużo innych, których X podał”. Oznacza to, że Szmechta został aresztowany już 17 grudnia 1940 r.

„X” to imię, jakie podał w pełnym brzmieniu Szmechta w swoim „grypsie”, ale osobę łatwo rozszyfrować.

W innym miejscu tego samego „grypsu” Szmechta skarży się:

„X i Balt, tak strasznie i fałszywie mnie sypią, że idzie o życie”.

Jak stwierdziłem wyżej, znam imię i nazwisko tego „X” natomiast dotychczas nie udało mi się rozszyfrować, kim był wymieniony przez Szmechta „Balt”, który tak „sypał” towarzyszy broni.

Z dokumentów wynika, iż rzekome „fakty”, podane przez p. Lisiewicza w „Życiu Literackim”, są raczej mitami i wytworem fantazji autora, dla tego też wnioski na podstawie takich „faktów” sformułowane należy uznać jedynie jako wynik bujnej wyobraźni i fantazji.

Jak więc przedstawia się prawda w tej sprawie? O tym w następnym artykule.

... autorów do... i tak na przykład kwestionują wysiłki autora zmierzające do literackiego roz-

# DZIAŁACZ NIE- STRUDZONY



(w 50 rocznicę śmierci  
Stanisława Różanowicza)

Niewiele już osób ze starszego pokolenia katowickich pamięta pewien upalny czwartkowy dzień w 1933 roku, kiedy to ulicą Warszawską i Francuską zmierzal długi kondukt pogrzebowy, odprowadzający na miejsce wiecznego odpoczynku Stanisława Różanowicza, katowickiego działacza narodowego i społecznego w okresie zaboru pruskiego, powstań i plebiscytu.

seowych działaczy, a zwłaszcza lekarza gileckiego dr. Wincentego Styczynskiego, opuścił redakcję i udał się w 1907 roku na studia lekarsko-dentystyczne do Straszbura w Alzacji (uniwersytety pruskie, jak Wrocław lub Berlin czy Krolewiec, nie przyjmowały wzięciów politycznych), aby po powrocie zasilił szereg garsk polskiej inteligencji niezależnej zawodowo. W trakcie studiów uczestniczył w pracy narodowej wśród emigrantów robotniczej polskiej w Alzacji, Lotaryngii i Badenii, a także w tajnej polskiej organizacji akademickiej „Zet”.

Po powrocie na Górny Śląsk osiedlił się w 1911 roku w Katowicach, zakładając przy pomocy finansowej dr. Andrzeja Mielckiego praktykę lekarsko-dentystyczną jako jeden z pięciu lekarzy — Polaków na ponad 40 lekarzy — Niemców w tym mieście, a zarazem jeden z dosłownie kilku polskich stomatologów na całym Górnym Śląsku.

Podobnie jak wszyscy nieliczni zresztą inteligenci — Polacy, przystąpił natychmiast do szerokiego działalności społecznej w Towarzystwie Czytelni Ludowych, Towarzystwie Słowa „Młoka”, w „Sokole” (jako prezes katowickiego gniazda). Był opiekunem tajnego warszawskiego kółka Towarzystwa Tomaszka Żana w katowickim, niemieckim gimnazjum, współpracował nadal z polską prasą, pisząc artykuły do „Gazety Ludowej” i do „Polaka”. W grudniu 1918 roku zostaje członkiem Powiatowej Rady Ludowej w Katowicach, jest organizatorem terenowych kół paramilitarnego Towarzystwa byłych Wajaków w powiecie katowickim, stanowiących załącznik Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Uczestniczy w służbie sanitarniej wszystkich trzech powstań śląskich.

Po upadku I powstania, bierze udział w delegacji do Berlina z interwencją do przedstawicieli państw sojuszników o wprowadzenie na Śląsk Komisji Międzynarodowej dla pobieżenia kresu zwaltem Głównego polskowywanym na miejscowej ludności dokonywanym i schwytywanym do niewoli powstańców. W 1920 roku, przemówił w walce o przyłączenie Górn-

17.07.83

Sprawa Matejanki należy do tych historii okupacyjnych, które ciągle wywołują wątpliwości i kontrowersje. Po wojnie za Heleną Matheą, podejrzaną o współpracę z gestapo, rozszano listy gończe, a sprawa powróciła przy okazji śledztwa prowadzonego w latach siedemdziesiątych przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce z siedzibą w Katowicach. Jest to mroczna historia z czasów

● Co pana naprowadziło na sprawę Matejanki?

Paweł Lisiewicz: — Moja praca w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, z której ramienia prowadziłem śledztwa w Katowicach. Prowadziłem postępowanie przeciwko Johannesowi Thümmelowi, szefowi katowickiego gestapo i przede wszystkim innemu zbrodniarzom hitlerowskim, aż wreszcie wpadła mi w ręce sprawa Heleny Mathei, łączniczki ze sztabu Okręgu Śląskiego ZWZ oskarżonej o to, że przeszła na służbę w gestapo i wydała niemieckiej policji wielu członków górnośląskiego podziemia. Sprawa Matejanki, na którą trafiłem ponad dziesięć lat temu, była po prostu jedną z wielu „jakie prawda”

la dziewczyną niezwykle ambitną, o wielkich zdolnościach humanistycznych, a przy tym bardzo urodziwą. Wychowała się niewątpliwie w atmosferze przywiązania do polskości, charakterystycznej dla tej rodziny.

● W konspiracji znalazła się wcześniej, bo już jesienią 1939 roku. Czy wiadomo, jakim sposobem trafiła do podziemia?

— Poprzez Alojzego Targa, jej profesora z gimnazjum. Dzięki niemu została łączniczką w sztabie Okręgu Śląskiego Służby Zwycięstwu Polski (na Śląsku mówiono: Sily Zbrojne Polskie), a następnie Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Pracowała jako łączniczka Karola Kornasa, szefa sztabu Okręgu



Jak widać powyższy opis, przed brama  
zostawiono przesłany zmarłego imieniem  
Spółczesności, prezesa Dzielnic Śląskiej  
"Sokola", Józef Dreyza a powiła Go  
wzruszającym przemówieniem gospodarz  
emientarza — proboszcz parafii Mariac-  
kiej ks. dr Emil Szramek (zamordowany  
w Dachau w 1941 r.).  
Kim był Zmarły, legnany z taką po-  
waga i zaniem?

Urodził się w Poznaniu w 1877 roku  
w rodzinie tkacza Antoniego Roża-  
nowicza jako jedno z pięcioro dzieci.  
Przebił się z trudem przez niemieckie  
gimnazjum i w 1897 roku uzyskał swia-  
decstwo dojrzałości. Już w gimnazjum  
uczestniczył w tajnym kółku Związku  
Czerwonej Ręki oraz w "Sokole", pra-  
cował też jako korepetytor w zamkniętych  
szkolach polskich rodziców. W roku 1898  
podjął pracę w redakcji "Gazety Gru-  
dadzkiej" na Pomorzu, włączając się w  
pracę społecznikowskiej w Towarzy-  
stwie Ludowym, w "Sokole", w polskich  
komitetach wyborczych, a także i tu w  
tajnym Związku Czerwonej Ręki. Na la-  
mach gazety zwalczal tendencje germa-  
nizacyjne hierarchii kościelnej na Pomor-  
zu, czym naraził się na proces o obrazę  
głównego przedstawiciela miejscowej ba-  
kuty, ks. kanonika Ottona Kunerta, w  
wyniku czego odebrzał rok więzienia.

Po wyjściu na wolność, działając nadal  
w polskim ruchu emancypacyjnym na  
Pomorzu do 1904 roku, ale gdy wskutek  
wykrycia tajnego Związku Czerwonej  
Ręki rozprezerył się aresztowania w Poz-  
nańskiem i groziły dalsze na Pomorzu,  
przeniósł się na Góry Śląsk do Gliwic,  
do redakcji nowo założonej tu polskiej  
gazety "Głos Śląski". Od tego czasu, od  
1904 roku aż do końca życia, związał się  
z Górnym Śląskiem.

W Gliwicach włączył się w nader wów-  
czas dla sprawy polskiej istniejąca dzia-  
lna Polscy Towarzystwa Wyborczego  
na Góry Śląsk jako jego sekretarz, po-  
pularyzując na łamach "Głosu Śląskiego"  
hasła wyzwolenia się spod kurateli nie-  
mieckiego Centrum w wyborach do Land-  
tagu i Reichstagu.

Działalność w miejscowym "Sokole" oraz  
innych stowarzyszeniach polskich. Jako  
redaktor odpowiedzialny stawiał kilka-  
krotnie przed sądem niemieckim w Gli-  
wicach w procesach wytaczanych gaciele  
przez prokuraturę za obrazę władzy  
i podburzanie ludności. Tak np. przed-  
miotem oskarżenia w grudniu 1905 roku  
stał się jego artykuł, w którym nabolsat-  
many Polacy, czy na Śląsku czy w Kasie-  
stwie Poznańskim, czy w Prusach Za-  
chodnich, czy w Warszawie lub Galicji  
mówimy po polsku i o naszym naszym  
językiem jest język polski, dlatego two-  
rzymy Polskę. To znaczy, że społeczeń-  
stwo pod względem narodowym tworzy  
jedną całość". Za ten fragment artykułu  
odebrzał w więzieniu 3 miesięcy.

Prześladowany i szykanowany ustawier-  
nie przez władze pruskie, za poradą młoc-

ko Katowickiego w Dzielnic Śląskiej  
"Sokola", współpracuje na tym stanowi-  
sku z Polskim Komitetem Plebisytowym  
na powiat katowicki.

W III powstaniu uczestniczy jako le-  
karz Głównego Szpitala Wojsk Powstad-  
czych, a po decyzji o podziale Górnego  
Śląska powołany został przez władze so-  
jusznice do Międzynarodowej Komisji  
Odszkodowawczej likwidującej straty spo-  
wodowane walkami powstańcami. W  
1922 roku przewodniczy miejskiemu oby-  
watelskiemu komitetowi przyjęcia Wojska  
Polskiego w Katowicach i powołany zo-  
stał w skład Głównego Komitetu dla  
Przyjęcia Wojska Polskiego na Górnym  
Śląsku.

W okresie wstąpienia Górnego Śląska w  
nową państwowość, Rożanowicz uczestni-  
czył od pierwszych niemal dni w organ-  
zowaniu zębów polskiej służby zdrowia.  
Już w 1922 roku jest współzałożycielem  
Polskiego Związku Lekarzy Dentystów  
Województwa Śląskiego, od 1923 prowa-  
dził bezinteresownie referat lekarsko-den-  
tystyczny orkanizującego się Wydziału  
Zdrowia Publicznego w Urzędzie Woję-  
wódzkim, powołany został do Izby Le-  
karskiej, jest kierownikiem Garazonowej  
Przychodni Dentystycznej WP, pracuje w  
kolejowej służbie zdrowia i w Kasie Cho-  
rzych huty "Ballidon".

Imo tak znacznego zaangażowania  
zawodowego, pozostaje wierny  
swoim nawykom, pracy społecznej  
w ruchu śpiewaczym, Towarzystwie Czy-  
telników Ludowych, Strzeleckim Towarzy-  
stwie Kurkowskim, a przede wszystkim w  
zarządzie "Sokola", Dzielnic Śląskiej Po-  
lisycznej związał się z Narodowo-Chrześ-  
cijańskim Zjednoczeniem Pracy (był pre-  
zesaem Koła Katowice-Centrum).

Stanisław Rożanowicz zmarł 2 czerwca  
1932 r. na chorobę serca nabytą w wię-  
zieniach niemieckich i w roku swego nie-  
stradzonej działalności społecznej, która  
można by obdzielić kilka tytułów.  
Odnarzony był Krzyżem Niepodległość,  
Złotym Krzyżem Zasługi oraz dwukrotnie  
Śląską Wstęgą Walczności i Zasługi.

Jednak rok 1932 i kolejne lata przyno-  
siły tyle narastających wydarzeń, iż  
śmierć zasłużonego obywatela miastka Ka-  
towic przeszła stopniowo w zapomnienie  
i dziś mało kto zna jego nazwisko i trud  
życia, poza coraz szczuplejszą garstką  
dawnych mieszkańców.

• Tylko jedną z wielu...?

Tak to z początku wyglądało. Ma-  
tejanika figurowała w ewidencji Komii-  
sji, tyle że śledztwa przeciwko niej nie  
przewadzano. Rozpocząłem sprawę w  
przekonaniu, że to jakas nie zakończo-  
na historia agentki gestapo, w której  
należy przeprowadzić rutynowe śledz-  
two. Postanowiłem o wszczęciu śledz-  
twa, gromadziłem materiały dowodo-  
we, co po pewnym czasie zaczęło pro-  
wadzić mnie do wniosków przeczających  
Matejanek winą za wielką wysepę w  
grudniu 1940 roku. To, co zebrałem,  
kazalo mi zastanowić się, czy Matejan-  
ka była rzeczywiście sprawczynią wszy-  
stkich przypisanych jej zbrodni. Mu-  
szę przy tym powiedzieć, że dotarłem  
do niekompletnej dokumentacji, zagi-  
nięty akta śledztwa prowadzonego prze-  
styczo Matejance w latach czterdzi-  
stych. Powinny one znajdować się w  
archiwum Prokuratury.

• I nie ma ich?

Nie ma. Po prostu zniknęły. A do-  
kumentacja zawierała, jak sądzię, waż-  
ne materiały, zebrane zaraz po wojnie,  
czyli na świeżo. Przede wszystkim ze-  
znania świadków, z których wielu już  
dzisiaj nie żyje.

• Czy nie próbował pan dobrać, co  
się stało z aktami?

Owszem, próbowałem. Jednakże  
bez rezultatu. Akta są zarejestrowane  
w repertorium ale dokumentów nie  
ma. Zniknęły. Przebadalem za to wni-  
kliwe dokumenty sprawy Grolika,  
Kamperla i Ulczoła, konfidentów kato-  
wickiego gestapo sądzonych po wojnie,  
gdzie znalazłem wiele informacji zwią-  
zanych także z osobą Heleny Mathel.

• Co może pan powiedzieć o samej  
Matejance?

Pochodziła ze znanej, bardzo pa-  
trójzycznej górnośląskiej rodziny wy-  
wodzącej się z Kędzierzyna, skąd jej  
rodzice przenieśli się do Katowic po  
plebiscytcie i trzecim powstaniu. Była  
córką powstańca, później urzędnika ko-  
lejowego. a bratanicą księdza kano-  
nika Karola Mathel, kapelana wojsko-  
wego i posła do pierwszego Sejmu Ślą-  
skiego, po ostatniej wojnie proboszcza  
katowickiej parafii św. Piotra i Pawła  
Urodziła się w roku 1922. Wtem, ze  
uczęszczała do gimnazjum w Katowic-  
kach, udzielała się w harcerstwie. By-

• Aż do pamiętnego grudnia 1940 ro-  
ku, kiedy to gestapo aresztowało ponad  
450 członków SZP na Górnym Śląsku,  
w tym całe kierownictwo podziemia,  
łącznie z komendantem Józefem Szme-  
chlą i szefem sztabu, Kornasem, bez-  
pośrednio przełożonym Matejanki. Po-  
dobno miała ona współpracować z ge-  
stapo w sporządzaniu listy do areszto-  
wania?

— Jeden ze świadków zeznał nawet,  
że widział wtedy Matejanekę w niemiec-  
kim mundurze, by później wycofać się  
z tego oskarżenia. Widział pewną ko-  
biętkę, lecz nie może ręczyć, czy była to  
właśnie Matejancka. Wydaje mi się zre-  
asztą nieprawdopodobieństwem, aby  
osiemnastoletnia łączniczka mogła znać  
aż kilkuset członków podziemia: znała  
pewnie kilku, najwyższe kilkunastu. Te-  
raz sprawa aresztowania Kornasa, któ-  
ra analizowałem szczegółowo, próbując  
dobrać, czy ujęto go w wyniku denun-  
cacji „Julki”, bo takim pseudonimem  
posługiwala się Matejancka. Oskarżenie  
to wysunął Ulczoł na procesie, po woj-  
nie, powiadając, że Matejancka wyspała  
Kornasa. Tymczasem matka Kornasa  
tuż przed swoją śmiercią w 1946 roku  
rozmawiała z księdzem Matheg i przed-  
stawiła inną wersję wydarzeń. Kano-  
nik Mathea miał niewątpliwie powody,  
by bronić bratanicę, lecz nie posą-  
dzam go, aby chciał to czynić w nie-  
zgodzie z własnym sumieniem. Dążąc  
do ujawnienia prawdy, przeprowadził  
do matki Kornasa dwóch świadków,  
przy których złożyła ona oświadczenie  
pod przysięgą (a była to kobieta bar-  
dzo religijna), że rozmawiała w czasie  
okupacji z synem w więzieniu w Zab-  
rzu, dowiadując się, iż aresztowano go  
wskutek denuncjacji nie Matejaneki,  
lecz Ulczoła. To Ulczoł miał w grud-  
niu 1940 roku podejść do Kornasa na  
katowickim dworcu i wskazać go agen-  
tom gestapo.

• Skąd pan wie, że matka Kornasa  
złożyła takie oświadczenie?

— Znalazło się ono w aktach proce-  
su Ulczoła. Nie wiem, dlaczego nie  
skorzystano z niego podczas śledztwa.  
Nigdy nie uwierzę, by ta wierzająca ko-  
biętkę chciała na łożu śmierci składać

# SPRAWA MATEJSJANKI

ZAGADKI  
HISTORII



Działalność Henry Matheci, łączniczki ze Sztabu Okręgu Ślą-

do mnie dr Szatlik, były żołnierz AK z Rybnickiego, informując, że w Inspektoracie rybnickim działała agentka gestapo nazwana „Schöne Bubi”. Wygląd zbliżona do Matejsjanki. W 1944 roku, kiedy Matejsjanka przebywała w Wiedniu, agentkę tę zastrzelono w Rybniku-Paruszowcu. Niczego więcej na razie o niej nie zebrałem. Myślę, że można kojarzyć tę kobietę z pewną tajemniczą blondynką, jaka przeżyła się w sprawie Matejsjanki w dokumentacji Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Jak widać, wiele jeszcze pozostało do wyjaśnienia.

• **Mówiliśmy o areztowaniu Inspektora katowickiego ZWZ Skrzeka w 1941 roku, czym obciąża się Matejsjkę.** Skrzek miał bowiem wysłać z wzięciem ekipy z jednoznacznie brązową formacją: „Julka pracuje dla gestapo”.

— Zarzucało mi, że tego grypsu nie uwzględniłem, ale nikt nie był w stanie mi go przedstawić. Zaś siostra Skrzeka stwierdziła podczas przesłuchania, że podobnego grypsu brata nie widziała, wiedziała jedynie o innym grypsie wskazyjącym na Ulczoka jako sprawcę denuncjacji („Wszystko stracone. Ulczok nas sypie”). Grypsu o „Julce” po prostu nie ma. Czy aby nie wyniknęła ta sprawa z inspiracji Ulczoka i gestapo? Dochodząc do wniosku, że kiedy gestapo przekonało się, iż z Matejsjanki nie będzie wielkiego pożytku, postanowiło i z nią i z całą rodziną rozprawić się polskimi rękami.

• **I podziemie skazało ją na karę śmierci.**

— Set Sztabu Okręgu Śląskiego ZWZ-lik. Słaboszewski, spokławszy „Julkę” przypodkrowo na ulicy chciał ją zastrzelić, lecz zaciął mu się pistolet, dzięki czemu Matejsjanka szczęśliwym zbiegiem okoliczności pozostała przy życiu. Zdarzyło się to jeszcze przed wyrokiem sądu podziemnego, który gdzieś na przełomie 1941 i 1942 roku miał ją skazać na karę śmierci. Na wyrok wszyscy się powołują, jednakże dokumentów w tej sprawie nie ma, a co więcej — nie znalazły się dotąd osoby (musiały być co najmniej trzy), które orzekały.

nim kapłana. Niemniej wiadomo sądzić, że prowadził pertraktacje z Breuche w sprawie uwolnienia „Julki”. Jego także Breuche ocalał od wywiezienia do obozu koncentracyjnego. Zapewnia Breuche naklonił Matejsjkę do złodzieństwa zobowiązania do współpracy, z którego nie zamierzał korzystać, ale które dawało mu formálną podstawę uwolnienia jej z więzienia. Pożniej próbował do niej przychodzić i spotykać się, lecz ona nie chciała się z nim wiązać ze względu na jego pracę w gestapo.

• **Jakie były dalsze losy Matejsjanki?**

— Po pewnym czasie „Julka” wyjechała do Lipska, gdzie uczyła się angielskiego w prywatnej szkole a po jej ukończeniu, co wiązało się także z uzyskaniem matury, wyjechała z kolei do Wiednia. Studiowała w tamtejszej akademii medycznej do końca 1944 roku, gdy uczelnie rozwiązano, a studentów przydzielono do wojskowej służby sanitarnej. W przededniu wkroczenia Rosjan do Katowic, wróciła do rodzinnego miasta uciekając z jakiegoś transportu sanitarnego podążającego w głąb Niemiec. Podjęła pracę w szpitalu w Bogucicach. Na razie nikt jej niczego nie zarzuca, lecz z tego nie wyłączały wniosku, bo wtedy AK-owcy siedzieli cicho w obawie przed areztowaniem. Po pewnym czasie wychodzą na światło dzienne prowokacje, lecz sprawa Matejsjanki wybuchła dopiero w toku śledztwa przeciwko Ulczokowi. List gonimcy rozszlano za nią wtedy, gdy nie było jej już w Polsce.

• **Czy ulczoka nie wskazuje na jej winę?**

— Nie ucieka. Wyjechała legalnie w 1946 roku jako pielęgniarka Polskiego Urzędu Repatriacyjnego. Odwoziła grupę byłych więźniów obozów koncentracyjnych do Wiednia, gdzie pozostała, pracując początkowo w Polskiej placówce repatriacyjnej. Następnie przeniosła się do Anglii, gdzie — o ile mi wiadomo — mieszka do dzisiaj. Strona polska zwracała się do Anglików o jej ekstradycję, lecz ci nie uwzględnił wniosku.

• **Czym skoczyło się śledztwo prowadzone wtedy przez prokuraturę?**

— Postępowanie zawieszono na

skiego ZWZ, że  
dzisiaj będzie  
kontrowersje.

falszywe zeznania, zwłaszcza, że nie miała żadnego interesu w bronieniu Matejanki bądź Uleczka. Była jedynie zainteresowana wyjaśnieniem aresztowania i śmierci syna.

● **Jedynakże, kiedy w grudniu 1940 roku aresztowano kierownika podziemia, Matejanka ocalała...**

— Pozostali także na wolności inni, lecz założony, że byli to szeregowi członkowie, a „Julka” rzeczywiście tkwiła w sanium kierownictwie. Z zeznań jej brata wynika, że ona sama stawiała sobie pytanie, dlaczego ją pozostawiono. Przekonywała to mocno. Mnie ta sprawa zastanawiała. Sądzę, iż gestapo wiedziało o Matejance. Pozostawili ją celowo na wolności w nadziei, że jako łączniczka doprowadzi śledzących ją agentów do ocalałych konotek podziemia. Gestapowcy zdawali sobie tak-że sprawę, że struktura kierownicza zostanie otworzona. Zapewne sądzili, że poprzez śledzoną Matejankę doprowadzą do jej ponownego rozbitcia.

● **A może nie przeliczyli się? Czy w klucza pan hipotezę, że Matejanka mogła nieświadomie wywołać kolejne aresztowania?**

— Rzecz w tym, że po grudniowej wyspale ona na pewien okres czasu utraciła kontakty. Gestapo zrazu czekało cierpliwie. Widząc, że nie nawiązuje kontaktów, przedstawiono jej Uleczka, poprzez którego trafiła ponownie do podziemia. To spotkanie było niby przypadkowe, lecz w istocie starannie zaplanowane. Zresztą osoba Uleczka stała się dla mnie kluczem w sprawie Matejanki. W powyższym procesie konfidentów przyjęto w sądzie zeznania Uleczka stwierdzające jego przystąpienie do współpracy z gestapo dopiero w 1941 roku. Ja z kolei doświadczyłem do przekonania o jego wcześniejszej zdradzie. Aresztowano go zapewne w sierpniu 1940 roku, prawdopodobnie w tym samym czasie, gdy w Wisle oszczędono w wili „Lusia” Józefa Korolka, pierwszego komendanta ZWZ

na Śląsku przy którym Uleczek pełnił funkcję łącznika. Po aresztowaniu zgodził się na współpracę z gestapo.

● **Niezależnie od czasu podjęcia współpracy, Uleczek nie miałby żadnego powodu, by po wojnie obciążać Matejankę fałszywie, skoro musiała okazać go kara śmierci za własne zdradzenie.**

— Mimo to szukał usprawiedliwie-  
nia. Przedstawił siebie sądowi jako ofiarę Matejanki, która miała go zrekomo zadenuncjować w gestapo. Właśnie nie na zeznaniach Uleczka opiera się oskarżenie wysuwane pod jej adresem. Zeznając, że aresztowano go w kawiar-  
ni podczas spotkania z Matejanką, która miała wtedy pozostawić w spokoju i nawet nie legitymować. W więzieniu nyszowieckim Uleczek miał spotkać księ-  
dza Machę i Józefa Skrzęka, inspektora katowickiego ZWZ, którzy mieli mu oswiadczyć — relacjonując w skrócie zeznania Uleczka — że zostali podobnie i aresztowani. Zeznania Uleczka nie zostały potwierdzone innymi materiałami. Spójrzmy na nie zdroworozsądkowo: gdyby Matejanka była istotnie wybitną agentką, to gestapo z pewnością nie dekonspirowałoby jej tak nieostrożnie i natychmiast, jakby to wynikało z zeznań Uleczka. Zresztą istnieje także relacja niejakiego Joachima Gurthera, przebywającego w jednej celi więziennej z księdzem Machą, piszącego w grupie, że Machę aresztowano nie w kawiarni, lecz na dworcu. Relacja ta nie wspomina słowem o Matejance.

● **W relacjach z okupacji słyszy się często o pewnej blondynie mającej być wae w towarzyskim gestapowcu. Ta historia nie mogła zrodzić się bez powodu.**

— W papierach księdza Matthei znalazłem krótką wzmiankę, że przy aresztowaniu księdza Machy, które zaobserwował na katowickim dworcu pewien ministrant, obecna była jakaś kobieta nieco podobna do Matejanki. Z punktu formalnego zapisek nie ma większego znaczenia, ale potwierdza jakiś sposób stwierdzenia Gurthera. W dodatku po moich pierwszych publikacjach poświęconych Matejance napisał

● **Bronił pan Matejanki. Wiadomo jednakże, że Niemcy ją aresztowali, a po kilku tygodniach zwołili z aresztu, co raczej się nie zdarzało w gestapo.**

— Miał to miejsce wiosną 1941 roku. Skonieczylismy na tym, że gestapo zostawia ją na wolności, licząc, że tą drogą dojdzie głębiej w strukturę podziemia. Następnie zjawia się Uleczek, który dowiedział się, że ona istotnie nie ma kontaktów, melduje o tym swoim przełożonym. I wtedy dopiero gestapo aresztuje Matejankę, aby przedstawić jej propozycję współpracy. Groźono jej represjami wobec ojca, zasko-kowano dziesięcymiesięczną podziemia. Być może, że zgodziła się na współpracę. Jednakże wykluczam, by popobliżała to wszystko, co jej się zarzuca: Kornasa, Skrzęka, księdza Machę i tych 450 aresztowanych w grudniu 1940 roku. I wykluczam perfidie w jej postępowaniu. Jeśli do czegoś doszło, to pod silnym naciskiem, ale z pewnością bez złej woli. Najlepiej świadczy o tym to, że po opuszczeniu więzienia Matejanka miała spotkanie z grupą konspiratorów w Zorach, gdzie oznajmiła, że cała komenda Okregu ZWZ jest inwigilowana przez gestapo, o czym mogła przekonać się podczas przesłuchań. Ostrzeżenia nie przyjęło poważnie, lecz wkrótce ono się sprawdziło, gdy doszło do kolejnej wielkiej prowokacji.

● **Jakie powody skłoniły policję do wypuszczenia Matejanki, skoro nie miało pewności, czy przyjmie rolę prowokacji?**

— Trzeba wziąć poprawkę na osobę Paula Breuchlego, funkcjonariusza gestapo prowadzącego przesłuchania. Odbiół Breuche zakończył się w Matejanki i pomagał jej w zeznaniach tak, aby obciążał ją w najmniejszym stopniu. Jest to historia może niewiarogodna, ale prawdziwa, co potwierdziły badania powojenne. Breuche był z dodatku katolikiem i odnosił się z sympatią do całej rodziny Mattheow. Potwierdziły to także zeznania księdza Jeronim-  
ka, spowiednika Heleny, który wpraw-dzie ujął tylko tyle, ile uważał, że może powiedzieć w zgodzie z sumie-

● **Czy edezwała się kiedykolwiek z Anglii, aby dać jakieś świadectwo niewinności?**

— Nie. Jej brat powiada, że była się, iż może wywołać ponownie nekamie Anglików o ekstradycję, wolała więc milczeć. Wiadomo, że jest lekarzem. Wysłała za nią za oficera lotnictwa, Polaka, co chyba świadczy o tym, że czuła się Polką i pragnęła pozostać w polskim kręgu, chociaż mogłaby prze-cieć łatwo przyjąć w Anglii rolę Niem-  
ki.

● **Czy chciałby pan spotkać się z Matejanką?**

— Ja na to ciągle liczę. Wiem o niej tak wiele, ale dopiero jej wyjaśnienia mogłyby rozwiązać tajemnicę, jakie w tej sprawie istnieje. To zarzewn jed-  
ną drogą, aby oczyścić całą rodzinę, bo w tej historii najbardziej tragiczne jest to, że rodzina, która wyrosła w pol-skosci, siadła na kółku pod zarzutem zdrady. W jakimś stopniu podejrzenia i oskarżenia spadają na całą rodzinę.

● **Jest pan przekonany o niewinności Matejanki?**

— Jako prawnik nie mogę stwier-  
dzić, że ona jest całkowicie niewinna. Jestem natomiast głęboko przekonany, że nie jest winna tego, co jej się zarzuca. Twierdząc, że nie wyświadono wszystkiego w tej sprawie.

● **A czy chciałby pan, aby okazała się niewinną?**

— Na pewno więcej satysfakcji miał-  
bym wtedy, gdyby można było stwier-  
dzić, że Matejanka nie jest winna, bo to się pokrywa z moimi hipotezami. Ale nie pragnę się nastawiać z góry na jakies rozwiazanie.

● **Czasem w historii pozostają zagad-  
ki. Czy wtedy pan, że sprawa Mate-  
janki jednoznacznie zostanie kiedykol-  
wiek wyjaśniona?**

— Jestem o tym przekonany. Sądzę,  
że nadejdzie chwila, kiedy ona sama  
odezwie się, aby dać świadectwo praw-  
dzie.

● **Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiał:**

**J. F. LEWANDOWSKI**

L. dz. 10/11/13-11/12/107  
Bar. Wyb. z 30. X. 19

**PIOTR PŁATEK**  
KATOWICE

**W**szystko zaczęło się od zdjęcia. W starych rocznikach śląskich gazet szukałem materiałów do sportowego tekstu. Wtedy zobaczyłem tę fotografię. Piękna kobieta z niesamowitym uśmiechem, ślicznymi blond włosami i niebieskimi oczami. Pod zdjęciem podpis: „Ta isticie filmowa piękność to jedna z najpotworniejszych zbrodniarek, agentka gestapo, sprawczyni śmiertci kilkuset ludzi”.

Tak zaczęły się moje poszukiwania prawdziwej historii Heleny Mathei, zwanej Matejanką, o której na Śląsku nie mówi się inaczej jak „Krwawa Julka”. Bohaterki filmu Kazimierza Kutza „Na straży swej stać będę”.

### Diablel w ludzkiej skórze

Pochodziła z szanowanej śląskiej rodziny. Jej stryj ks. Karol Mathea był znanym polskim działaczem narodowym i posłem do Sejmu Śląskiego. Ojciec - powstańcem śląskim.

Kiedy wybuchła wojna, Helena miała 17 lat. Trafiła do konspiracji, do lokalnego oddziału Sił Zbrojnych Polski. Szefem oddziału w Ligocie był porucznik Karol Kornas, a Helena szybko została jego kurierką. Otrzymała pseudonim „Julka”.

W październiku 1940 r. Kornasa i ponad 450 osób związanych z SZP aresztowało gestapo. Większość zginęła później w obozach lub publicznych egzekucjach.

Podejrzanie zdrady padło na Matejankę. Dlaczego? Bo mimo że była najbliższą współpracowniczką Kornasa, wyszła z więzienia. Po wojnie przez Austrię wyjechała do Wielkiej Brytanii.

Przez kilkadziesiąt lat nazwisko Mathei było na Śląsku symbolem zdrady. W gazetach pisano o niej: „Diablel w ludzkiej skórze”.



Powojenne zdjęcie Heleny - „Julki”

W 1949 r. Polska wniosowała o ekstradycję 85-letniej dziś Heleny, ale Wielka Brytania odmówiła. IPN w zeszłym roku zawiesił śledztwo, bo nie mógł ustalić jej adresu.

Ja szukałem trzy lata - przez internet, ogłoszenia w „Dzienniku Polskim” w Londynie i rozmowy z jej znajomymi.

W końcu się udało. Kilka dni temu odebrała telefon w swoim londyńskim mieszkaniu. Usłyszałem spokojny głos, piękną polszczyznę, tak jakby nigdy nie wyjeżdżała z Polski. - Proszę nie podawać mojego obecnego nazwiska. Boję się robienia z mojej sprawy sensacji, ale zdecydowałam się przerwać milczenie - poprosiła.

Zapewniała, że jej zła legenda to wynik zbiegu okoliczności. Wypuszczenie z więzienia tłumaczy tym, że sympatią darzył ją Paul Breuche, niemiecki komisarz kryminalny: - Nie byłam jego kochanką, ale lubił mnie. Był dla mnie dobry, pomagał, pozwolił skontaktować się z rodziną, a w końcu pomógł w zwolnieniu - mówiła.

Jako prawdziwego sprawcę „wsypy” wskazała Pawła Ulczoka, niemiec-

kiego agenta, którego skazano na śmierć w powojennym procesie. Do Polski bała się wrócić, bo nie wierzyła w sprawiedliwy wyrok komunistycznych sądów. Podejrzewała zresztą, że historię jej zdrady wymyślono, by zniszczyć opinię jej stryja ks. Mathei. - Jestem niewinna - mówiła. Ks. Mathea był po wojnie proboszczem największej w Katowicach parafii św. Piotra i Pawła.

### Nigdy nie udowodni swej niewinności

Spór o winę Matejanki trwa. Plk Mieczysław Starczewski, historyk, nie ma wątpliwości, że „Julka” zdradziła: - Była agentką gestapo. Potwierdzają to świadkowie i dokumenty.

Matejanki broni Paweł Lisiewicz z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, który prowadził tę sprawę: - Taka młoda dziewczyna mogła mieć dostęp do kilku osób. Nie jest możliwe, by zdradziła kilkadziesiąt czy kilkuset członków podziemia.

Ks. prof. Jerzy Myszor, historyk z Uniwersytetu Śląskiego: - Nie wykluczalbym hipotezy, że czarna legenda Matejanki została dorobiona. Jej stryj ks. Karol Mathea miał bogatą przeszłość polityczną. Były przypadki, że komuniści próbowali zwerbować ludzi do współpracy poprzez preparowanie takich historii, a potem szantażowanie.

Prof. Zygmunt Woźniczka, historyk z Katowic: - Trudno mi uwierzyć, że jedna nie najmądrzejsza smarkula wsypała kilkaset osób. Żeby to zrobić, trzeba było być zawodowcem. Był nim Ulczok. Możliwe, że Niemcy, chcąc odwrócić uwagę od niego, swego świetnego agenta, rozpowszechniali plotki, że sypie Matejanka. Może dlatego ją wypuścili?

W filmie Kazimierza Kutza „Na straży swej stać będę” z 1983 r. rolę Heleny Matejanki zagrała Iwona Świętochowska, obecnie żona reżysera: - Nigdy nie wierzyłam w winę Heleny. Ona była ofiarą tragicznego zbiegu okoliczności. Jej dramat polegał jednak na tym, że nigdy już nie udowodni swej niewinności.

Helena rzadko wychodzi z domu, jest chora. Mąż, polski oficer, zmarł wiele lat temu. Córka i wnuk mieszkają we Francji. Tęskni za rodziną w Katowicach, ale do Polski nie przyjedzie. Ciągłe się boi.

W piątek historię Heleny opisałimy na katowickich stronach „Gazety”. Efekt: prokurator Marzena Kusion z katowickiego oddziału IPN, która zawiesiła postępowanie w sprawie Heleny, bo nie mogła ustalić adresu kobiety, chce wznowić śledztwo. ●

WSPÓLPRACA JÓZEF KRZYK, KATOWICE

# Czy piękna Julia zdradziła?

Helena Mathea, domniemana agentka gestapo, przez którą mieli zginąć dowódcy antyhitlerowskiego podziemia na Śląsku, żyje w Londynie. Odnalazł ją dziennikarz „Gazety”

IV Korespondencje



(3)

Pytani o Matheje, - prave spothkals' se v materialami o njej a Duch. HKJ Norgel.  
 To nadal mesamrta historia. Ne razpravljamo sice tako perfidnej dezinformacij.  
 A nize gesace sporo jej ofiar. Historia tej dezinformacije jest takakudca.  
 Osnovne namspiralali so 1975 n "jej obrona" ludie v jej stalnej redariny,  
 dnatase v Grolandymy a d.P.H. Inaleto utovicka, dca pravimolajega jna,  
 kionj ka <sup>zapevande</sup> premasne podjed se jej upbiolenia. Jest to utovicka bez nasod, ale  
 ma stmelisken. Jna paktmetne v narrej praje ukayvaly se najpiont  
 jezo kalumie na lude, katerj ogineli v Konbicie. Samet mat' u sibe prae  
 1/2 roku jej akita v d.P.H. - Draz podurna imym, mladym dviennickarsem  
 falskyme materialy. I antinomija se atmosfera nujacursci sice eatej eprom.  
 Ten galiki mejomy. Sesto to nadal terra incognita dla pisckarsci -  
 she olainego, se tatra usmospic amaku nupptamca, tymrecej, ce se  
 celavo na to posoval.



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

**Data:** Czwartek, 3 Stycznia 2013 14:56**Od:** Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej <fapak@wp.pl>**Do:** <ewa.koj@ipn.gov.pl>, <komisja.katowice@ipn.gov.pl>**Adres zwrotny:** <fapak@wp.pl>**Temat:****Załączniki:** [Fakty i mity\\_400.jpg](#) (4,73 MB) [POKAŻ](#) [USUŃ](#)

Szanowna Pani,

W nawiązaniu do naszej rozmowy telefonicznej przesyłam skan 1 strony interesującego Panią artykułu. Niestety nie jest podane źródło pochodzenia wspomnianego art. U góry jest dopisana ręcznie przez prof. gen. E.Zawacką informacja WSK 1976/26, podejrzewam więc, że artykuł pochodzi z tego okresu, choć z drugiej strony Gen Zawacka już od lat 60-tych, 70-tych gromadziła dokumenty dotycząca kobiet-żołnierzy i może właśnie w 1976 r. "wpadł Jej w ręce" ten artykuł.

Z poważaniem

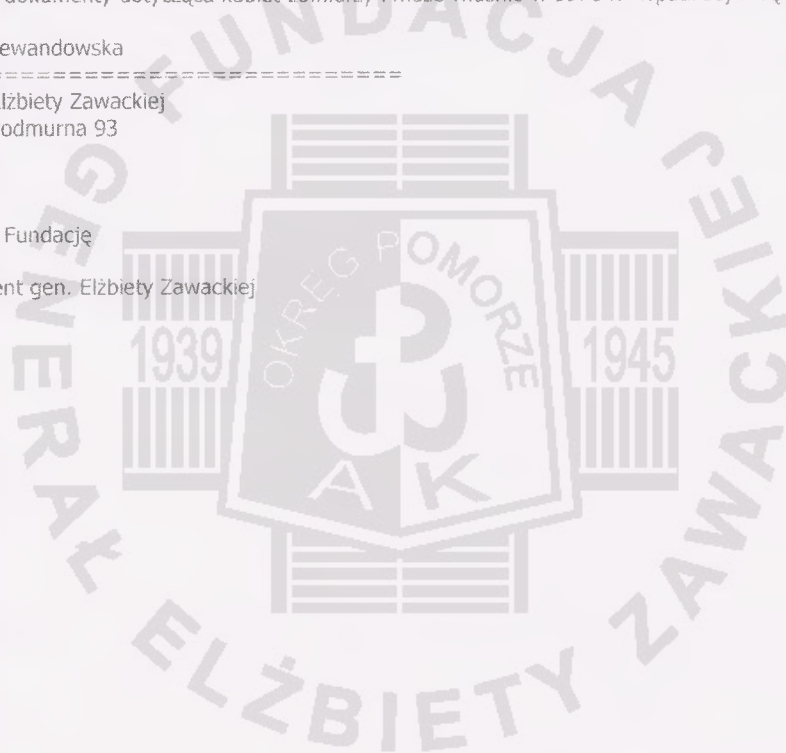
Anna Wankiewicz-Lewandowska

=====

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93  
tel.: 56/65 22 186  
www.zawacka.pl

Przekazując 1% na Fundację  
KRS 0000 41692

Realizujesz testament gen. Elżbiety Zawackiej



Matka Helena  
agencja Gestapo

ARCHIWUM  
Elżbiety Zawackiej  
poz. 511 s. 107  
data wpływu XII 1984

246 10/7 11/1984







МАТМЕЛА МЕЛЕНА